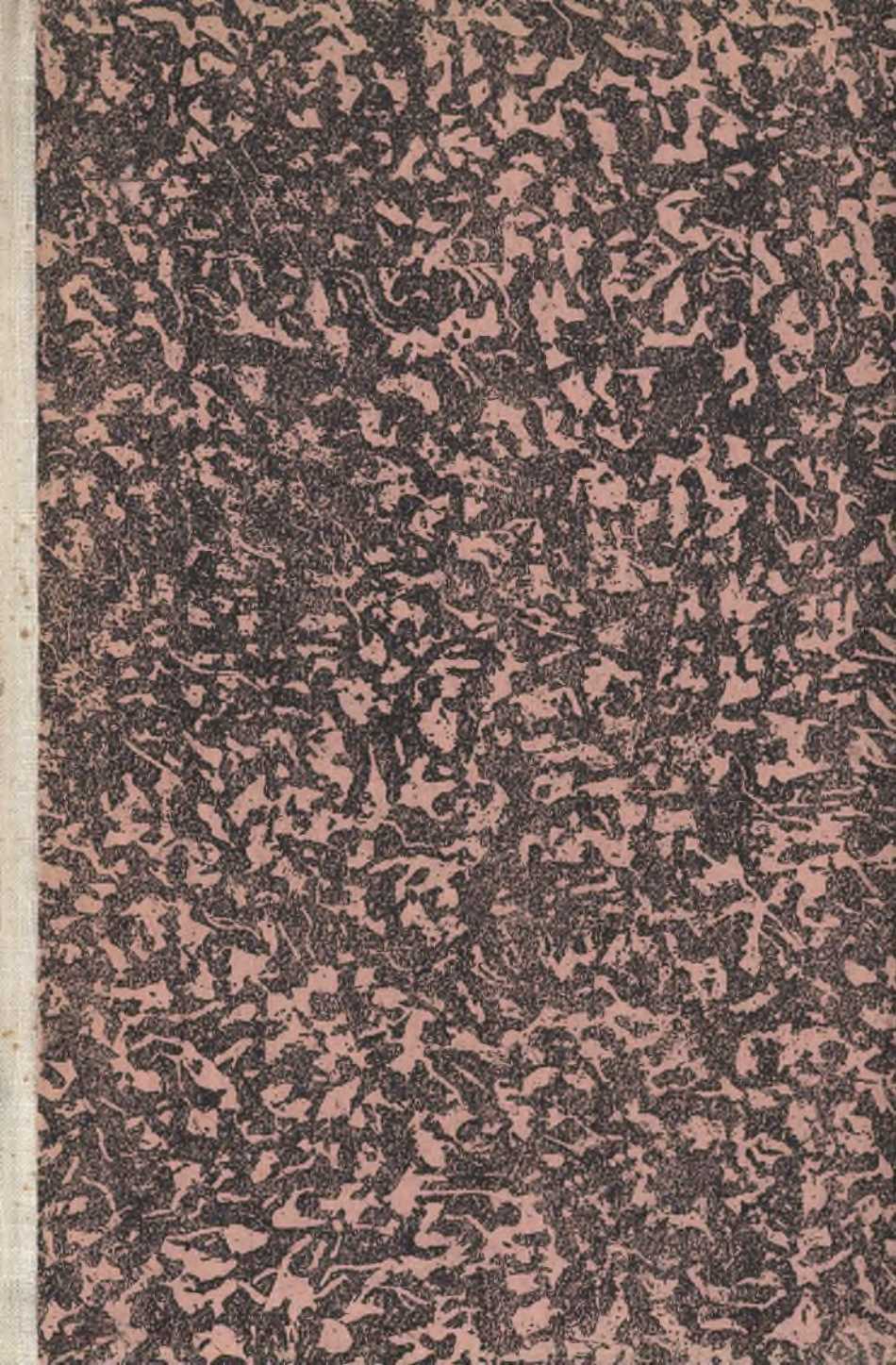








BIBLIOTECZKA ZWIĄZKU LUDOWEGO.

Tomik II.

WOJNA ŚWIATOWA
A
ŚLĄZACY

Cena 20 hal.

1917.

NAKŁADEM ZWIĄZKU LUDOWEGO.

FRYSZTAT.

Odbito w Ludowej drukarni we Frysztacie.

2848

37

51284

I

K. Franek

Katowice 24.9.37

Cena 1^{.-}



Zmierzch wojny.

Wielka wojna światowa chyli się ku końcowi. Grzmia jeszcze działa, pławią się wojska w krwawej topieli — coraz silniej jednak z piersi ludów odzywa się wołanie o pokój. Prasa całego świata, kongresy robotnicze, mózgi dyplomatów, pracują już energicznie nad blizkiem zakończeniem rzezi.

Po ponurej strasznej nocy — z wolna wstaje świt.

Czy niesie on ludom i narodom z dawna upragnione i wymarzone szczęście i swobodę? Tak! po tysiącokroć tak!

Bo patrzcie, przy jednym stole w Sztokholmie zasiedli już reprezentanci ludów, które rok jeszcze temu najsroższą zaciekłość i pogardę ku sobie żywiły; również wśród społeczeństw i wojsk wygasa piekielna do niedawna nienawiść i okrucieństwo — powoli człowiek przestaje być wilkiem dla drugiego. Rozlega się jeszcze huk strzałów, miękna jednak już serca — marzą dusze o blizkiem braterstwie ludów i sprawiedliwości dla narodów. Bo w proch się rozleciał ten dumny krwiożerczy carat rosyjski — ten żandarm Europy, który zawsze dławiał wszelkie prądy wolnościowe w Rosyi i w świecie. W więzieniu ten władca półświata — ten gnębiciel i kat Polski i to w chwili, gdy Polska dzięki manifestowi mocarstw centralnych i zgodnej woli wszystkich narodów świata ma powstać do nowego wspaniałego życia. —

Cóż naszej ziemi śląskiej niesie ten świt? Jakaż przyszłość ściele się przed nami? Z zachwytem na całym świecie przyjęto hasło o wolności i samorządzeniu się każdego narodu. Naród to zbiór ludzi co z jednego pnia pochodzą, jednej mowy używają. My Ślązacy w ks. Cieszyńskim w ilości 250.000 głów należymy do wielkiego bo 25 milionowego narodu polskiego.

I położenie geograficzne i wspólność narodowa wskazuje, że w blizkiej już epoce wolności narodów — nasz Śląsk złączony zostanie z ogromem ziemi polskich.

Na pierwszym zaraz posiedzeniu parlamentu we Wiedniu wystąpił posłowie czeszy z żądaniem połączenia wszystkich ziem czeskich i słowackich z Węgier w jedną całość; tak samo posłowie południowo-słowiańscy zażądali połączenia całego swego narodu — tak samo Rusini, tak samo Rumuni — i tak samo Polacy, którzy postawili żądanie złączenia wszystkich ziem polskich z pod 3-ch zaborów w jedną całość, opartą o morze.

A to są żądania nie tylko posłów, lecz ludów i narodów, dążących do złączenia się i wytworzenia silnych organizmów narodowych celem wspólnej obrony i bytu.

Nasz, za drobny do stworzenia osobnej całości, Śląsk oprócz może się tylko o zjednoczoną Polskę.

Dziś już więc zdajmy sobie sprawę z kim to przyszłość ma nas połączyć, przypatrzmy się dawnym dziejom tego państwa i jego urządzeniom — zbadajmy siłę i możność jego rozwoju — by stwierdzić jaka dola dla nas z tego połączenia wyniknie.

Upaść może naród wielki — zginąć tylko nikczemny.

Polska, jedno z najpotężniejszych i najbardziej kulturalnych państw Europy — została w wieku XVIII. rozebrana przez trzy sąsiednich mocarstw, tj. Rosyę, Austryę i Prusy.

W czasie rozbioru obszar republiki Polskiej wynosił **779.890 klm. kwadr.** i obecnie na tym obszarze dawnej Polski żyje **55 milionów mieszkańców**. Dzisiejsza Austrya wraz z Węgrami i Bośnią liczy 51 milionów mieszkańców, Włochy 35 milionów, Rumunia 6 milionów, Bułgaria 5 milionów.

Porównując była republikę polską co do obszaru z państwem austriackiem, które już razem z Węgrami, Bośnią i Hercegowiną liczy 676.670 klm. kwadr. przekonamy się, że **obszar ziem polskich o 103.000 klm. kwadr. był większym od całego państwa austro-węgierskiego**, czyli równał się całej monarchii habsburskiej i z doliczeniem obszaru Rumunii.

Powstanie państwa polskiego zaczyna się około roku 900 po Chrystusie — a więc 1000 lat temu.

Było ono koniecznością dziejową, spowodowaną parciem wojowniczych plemion germańskich na spokojne sadyby licznych szczepów słowiańskich, których dziedziny rozciągały się aż tam, gdzie dzisiejsza Saksonia, Brandenburgia, państwo Pruskie i Pomorze, a wśród nich najznacniejsi byli Polanie i Chrobaci. Rozbici na liczne plemiona mieli do wyboru albo podzielić los Słowian najbardziej na zachód wysuniętych i wytępionych już w tym czasie przez napór Niemców, albo zjednoczyć się celem wspólnej obrony.

Wybrali to ostatnie i w ten sposób powstało odrazu silne państwo polskie — bo podstawą jego było dobrowolne złączenie się wielu plemion pokrewnych. Już pierwszy książę Mieszko z rodu Piastów przyjął od Czechów chrześcijaństwo i orężem powstrzymał dalszy napór germański. —

Syn jego, bitny i dzielny Bolesław Chrobry, pierwszy koronowany król polski, nie tylko kilkakrotnie rozbił napastnicze wojska niemieckie — ale też w odwecie na jakiś czas odebrał im państwo czeskie — zawładnął Rusią i podniósł Polskę do wielkiej świetności i bogactwa. On to — a działo się to w roku 1000 po Chrystusie — utrzymywał już na swym dworze dla obrony 18.000 stałego ryccarstwa polskiego; on bił żelazne słupy w rzece Sali na znak, że potąd rozciągają się ziemie polskie i jego królestwo.

Nie mniej dzielni jego synowie dalej rozszerzali i jednoczyli państwo polskie, wśród ciągłego odpierania napadów niemieckich.

i bojów z nimi, które częściowo odbywały się na dzisiejszym terenie Śląska, jak świadczy o tem zwycięska dla nas bitwa pod Głogowem i rozbić Niemców na Psim Połu.

Bolesław III. rozdzielił potężne państwo, o którego względy zabiegali wówczas cesarz niemiecki i wszyscy inni panujący, między czterech synów i nie rozważny ten krok odrazu osłabił państwo, wzniecił w kraju zamęt i na nowo je naraził na liczne napaści ze strony sąsiadów.

Dopiero Władysław Lokietek zdołał połączyć rozdzielone części w jedną całość i znowu w złączonej Polsce zakwitło szczęście i potęgą, tak — że już syn jego Kazimierz Wielki mógł zadziwiać bogactwem kraju i kulturą mieszkańców, najpotężniejszych władców świata na weselu cesarza niemieckiego z wnuczką króla polskiego, a następcą Kazimierza, Władysław Jagiełło, po również dobrowolnem połączeniu się z Litwą mógł zdruzgotać na polach Grunwaldu największą ówczesnie na świecie potęgę — krzyżaków.

Dalsze dzieje państwa polskiego wykazują, zwłaszcza w średnich wiekach przy wysokiej oświacie i kulturze, ogromny wzrost i potęgę, która połączona z tolerancją i szlachetnością obywateli i urzędów polskich, ściągała do kraju polskiego całe masy obcych narodowości, jak Niemców, Ormian, Żydów i t. d. a co więcej — zniewalała obce narody jak Ruś, Litwę, Kurlandję do wchodzenia z Polską w ścisłą unię, czyli dobrowolne zlanie się narodowości pod berłem królów polskich, z których najślawniejsi byli Jagiełło, Zygmunt Stary, Stefan Batory, Jan Sobieski i t. d.

Ustrój Polski, jak na owe czasy, był ogromnie demokratycznym; z biegiem czasu doszło do tego, że król polski był właściwie tylko dożywotnio wybieranym prezydentem Republiki polskiej — któremu nie wolno było postanowić, a więc ani podatków nakładać ani ich podwyższać, ani wojny wypowiedać, ani traktatów zawierać bez zgody Izby posłów i senatu.

Polska więc była najhardziej demokratycznym wówczas państwem na świecie i to, jak wykazują badania — głównie stało się przyczyną jej rozbioru, gdyż otoczona była zewsząd państwami o ustroju absolutystycznym (bezwzględnym, takim, że od woli jednostki zależnym był cały naród).

Wiek 18-ty był to bowiem czas, gdy w całej Europie, a zwłaszcza w Prusiech, Austrii i Rosyi panowali despotyczni władcy, którzy oparci o silne armie i oddanych sobie dworaków i dyplomatów, sprawowali rządy absolutystycznie, nie rachując się zupełnie z interesami i potrzebami rządzonych przez się ludów. Były to czasy najsroźszej reakcyi w Europie, a ponieważ republika polska na tę drogę nie chciała i nie mogła wejść, — więc musiała albo rozniecić płomień wolności obywatelskiej po sąsiednich państwach i po całej Europie, albo paść jako ofiara dążeń despotycznych państw sąsiednich i własnego ukochania swobody.

Miary dopełnił ostatni sejm polski, wprowadzając w Polsce Konstytucję 3. maja, najbardziej liberalną i ludową w całej Europie. Wówczas rządy trzech sąsiednich despotycznych państw t. j. Rosyi, Prus i Austrii porozumiały się w cichości ze sobą i załaziły swemi wojskami nieprzygotowaną i niespodziewającą się niczego Polskę.

Nie pomógł rozpaczliwy zbrojny opór, ni liczne powstania, w czasie, których krocie najdzielniejszych Polaków, i to tak ze szlachty jak mieszczan, rękodzielników i rolników, zginęły w walce na mnogich polach bitwy, na szubienicach, czy w więzieniach i mroźnych kopalniach Sybiru.

Tak padło państwo, którego akademia jagiellońska w Krakowie w jednym czasie założona z akademią we Wiedniu, należała do najslawniejszych i najstarszych źródeł oświaty w Europie i o lat 20 była starszą, niż pierwszy uniwersytet w Niemczech i 440 lat niż akademia w Berlinie. które to państwo przez zwyż 500 lat w rok rocznie odnawiających się bojach chroniło bezinteresownie chrześcijaństwo, Europę i kulturę własną swą piersią od nawały Turków, Tatarów i Kozaków, państwo, które dla chrześcijaństwa drogą nie miecza, lecz światła i pługa pozyskało Litwę i Ruś, całą wschodnią połać Europy aż za Dniepr, jednając dla kultury europejskiej, państwo, które nigdy nie szukało aneksyi innych narodów, czy zdobywszy obcych obszarów, owszem w obronie wolności innych ludów aż pod Wiedeń, na Siedmiogród i nad Morze Czarne słało swe mężne pułki.

Tak wywdzięczyła się Polsce ta Europa, która za plecami wojsk polskich przez 500 lat oddychała szczęściem i spokojem i tuczyła się w dobrobycie, podczas gdy polskie niwy, wsie i miasta co roku gorzały pożogą i pławiły się we krwi dzikich najeźdźców i polskich niezłomnych obrońców chrześcijaństwa i kultury!

Pod najazdem wojsk trórzaborców padło państwo polskie w potokach krwi mężów, wśród rzezi kobiet i dzieci (tylko przy samem zdobyciu Pragi pod Warszawą wycięto w pień dwadzieścia-trzy tysiące kobiet i dzieci) złamano opór obrońców, zgnieciono powstania, a podstępna dyplomacya europejska zapieczetowała dzieje wolnego, niezawisłego państwa polskiego — przedmurza chrześcijaństwa.

Nie zdołano jednak zgnieść ducha polskiego, ni wyniszczyć i wynarodowić narodu polskiego, choć użyto wszelkich najniegodziwszych, najokropniejszych sposobów.

A więc przesiedlono tysiące rodzin polskich w dalekie stepy Rosyi i rozrzucono je celem wynarodowienia wśród mas obcej narodowości. W zaborze pruskim z podatków opłacanych także przez ludność polską stworzono 800 milionowy fundusz dla wyzucia Polaków z ich ziemi ojczystej i osiedlenia tam osadników niemieckich, a gdy wskutek mężnego oporu obywateli z Poznańskiego nie stało ziemi do nabycia dla komisyi kolonizacyjnej, wprowadzono

ustawę o wywłaszczeniu ziemi polskiej, dalej zakazano Polakom budowania na swym gruncie domów, tak że nowi nabywcy ziemi — Polacy, nie mając prawa stawiania budynków na własnych polach, jak cyganie w wozach koczować musieli.

W Królestwie i Poznańskim zabroniono we wszystkich szkołach, ba nawet przy nauce religii, uczyć po polsku, usunięto zupełnie język polski z urzędów, z gmin i instytucji, na urzędników nasyłano najgorszych wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego i pruskiego, opojów, nieuków i łapowników, którzy nie tylko demoralizowali ludność, lecz głównie starali się jedne warstwy społeczeństwa przeciw drugim podjudzić, i za to dano im — do dziś dnia wypłacane ze wspólnej kasy podatkowej grube dodatki pensyjne. Zastosowano wszelkie najbardziej podstępne środki do zgnięcia i spodlenia ducha polskiego, do wynarodowienia ludu, wszystko jednak napróżno. **Nie mógł i nigdy nie może paść naród — który jeszcze przed kilkuset laty wydał sławnych na cały świat ludzi,** takich, jak Kopernik, Kochanowski i Wit Stwosz i w. i., a już w niewoli rodził poetów i pisarzy, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Wyspiański, Sienkiewicz, Żeromski, których dzieła, przetłumaczone na wszystkie języki świata, wielbiły narody cywilizowane, którego muzycy jak Szopen, Moniuszko, Paderewski, malarze, jak Grotger, Siemiradzki i Matejko zachwycali cały świat kulturalny, a uczonych polskich wzywały rządy obcych państw dla badań i odkryć naukowych, oraz na katedry pierwszych uniwersytetów w świecie.

A obok tych wielkich mistrzów słowa, tonu i malarstwa, stoją całe legiony innych wybitnych Polaków, swoją pracą i dziełami krzepiąc cały naród polski i dając znać światu, że żyje i to życiem potężnem Polska, choć niema jej na oficjalnych mapach Europy, że niezłomny duch polski rozpięra się w piersiach 25 milionowego, dzielnego ludu polskiego, który pomimo klęsk i prześladowań **ani na chwilę nie przestał marzyć o Polsce wolnej, niepodległej, zjednoczonej, a ludowej** i z każdym pokoleniem porywał się do nowej walki orężnej, by skruszyć pęta niewoli i zdobyć należne mu w Europie stanowisko.

Bo nie jakimś szczepem czy małym narodem jest ten naród polski, lecz między narodami Europy liczbą swą **25 milionów głów zajmuje szóste miejsce**, a przewyższając go ilością ludności tylko naród rosyjski, angielski, niemiecki, francuski i włoski.

ŚLASK a POLSKA.

Ten kraj, co dziś powszechnie nazywamy Śląskiem, od najdawniejszych zamierzchłych czasów stanowił rdzenną, nierozłączną część Polski, tylko przez czysto polską ludność był zamieszkały i aż do wieku 14. dzielił z Polską wspólne dzieje doli i niedoli.

Ze względów politycznych, gdy księstwo litewskie dobrowolną unią łączyło się z Polską, by stawić opór zakonowi niemieckich krzyżaków, celem zabezpieczenia się od tyłów, zostały ziemie, sta-

nowiące dzisiejszy Śląsk austriacki i pruski przez Kazimierza Wielkiego odstąpione pod przymusem królestwu czeskiemu. W jakiś czas później ziemie te polskie zostały nazwane śląskiem.

I przez cały ciąg wieków Śląsk nigdy nie przestał być polskim i nie tracił łączności z ziemiami Królestwa polskiego.

Liczne są dowody obopólnego ciążenia ku sobie Śląska a Polski; wedle starych kronik książę Bolko Cieszyński stale mawiał, że nie spocznie, aż się z resztą Polski złączy; po pogromie Krzyżaków pod Grunwaldem i odebraniu ziem pruskich, Długosz, najwybitniejszy historyk polski, pisze: „że dopiero, gdy ziemie śląskie wrócą do Polski, będzie miał spokojny sen w grobie”.

I nie stało się to, choć ziemie śląskie ciągle z Polską utrzymywały stosunki, choć samo położenie geograficzne, bieg rzek, wspólne objęcie górami wskazywało, że jest to jeden nierozłączny kraj i jeden z drugim złączony, dopiero prawdziwą całość stanowi.

Jak żywe stosunki panowały między obu tymi krajami, dowodzą liczne wykopaliska śląskie, które zawierają przeważnie monety polskie, gdyż te głównie a nie austriackie czy czeskie u nas kursowały, dalej dowodzi i to, że aż do czasów otwarcia kolei z zupełną słuszością, jak stwierdza burmistrz cieszyński Kaufmann, Cieszyn i Bielsk nazwane były przedmieściami Krakowa — tak żywe stosunki były między temi miastami.

Pomimo pięćsetletniego odłączenia od Polski, Śląsk przez cały czas po dzień dzisiejszy zachował charakter polskiej ziemi, dochował wierności prastarym obyczajom, wierze i mowie ojców, w niektórych okolicach, głównie górskich, zachował nawet strój prastary naródowy. Mowa naszego ludu zwłaszcza w dalszych naszych wioskach górskich — **to czysta, nieskażona, stara mowa polska — używana przed wiekami w całej Polsce** — tu jak i w górach tatrzańskich wskutek odcięcia od wpływu języka literackiego polskiego w prastarej swej prostocie zachowana.

Wszystko to dowodzi jednego niezbitego pewnika: **lud dzisiejszy na Śląsku, to najprawdziwszy lud polski, który w dolinach — zwłaszcza w zagłębiu — wskutek wielkiej ilości przybyśzów niemieckich i czeskich i wpływów dawniej wprowadzonego czeskiego kościoła i szkoły częściowo zepsuł swą czystą, prastarą mowę polską — w górach zaś i tam, gdzie nie było przystępu obcych, zachował swą mowę w całej swej średniowiecznej krasie.**

Jakże wobec tego śmiesznymi są na niczem nie oparte twierdzenia naszych wrogów o jakichś „wasserpolakach” czy o odrębnym od polskości szczepie, czy nawet narodzie śląskim.

Każdy naród wielki czy mały ma w swem łonie różne znaczne lub mniej znaczne różnice językowe. Niemcy mają swych Bawarów, Sasów, Wirtemberczyków, Styryjczyków czy Pomorzan, z którymi Niemiec z prowincyj austriackich czy Prusak z pod Berlina z trudnością może się porozumieć, a jednak nikt na świecie zaprzeczyć nie może, że mimo znacznych różnic językowych

wszystkie te szczepy germańskie jeden stanowią naród niemiecki. Tak samo ma się rzecz we Francyi i Anglii. Ma i naród polski pewne zresztą drobne różnice narzeczy n. p. między Poznańczykami a mieszkańcami żywnych niw Podola i Pokucia, w śpiewnym okolic Mazowsza a rozwlekłej górskiej gwarze tatrzańskiej lub kujawskiej. Tak też i śląskie narzecze jest tylko drobną odmianą rozległej polskiej mowy, **a lud na Śląsku tak z praw swego pochodzenia jak i z języka, obyczajów i przynależności jest częścią wielkiego 25 milionowego narodu polskiego.**

Ale gdy lud polski na Śląsku zachował mimo złych warunków czystość swej narodowości — szlachta polska na Śląsku jeszcze w wiekach średnich przez małżeństwa mieszane z Niemcami — uległa germanizacyi. Miasta śląskie, aż do ostatniego stulecia zachowały polski charakter, tak że jeszcze w wieku XVIII. stwierdza kronikarz, że w Cieszynie są już ludzie, którzy rozumieją mowę niemiecką, a więc powszechnie i jedynie był i tu używany język polski.

W bieżącym stuleciu sytuacja zmieniła się na naszą niekorzyść — wybijały szybko obcy przemysł, rosnące niezdrowe apetyty narodów na cudzą własność skierowują Niemców do ataku na sąsiedni Śląsk, celem zdobycia go dla niemieckości i zgermanizowanie ludu polskiego. Udało się im to częściowo w miastach, dzięki napływowi masy urzędników niemieckich do urzędów i przemysłu — opanowaniu rad gminnych — wynaradawiającej działalności licznie zakładanych szkół niemieckich i pomocy wszystkich czynników tak rządu wiedeńskiego jak i opawskiego.

Nie udała się sprawa na wsi polskiej — gdzie przeciw nawałi germanizacyi wystąpił odrazu do boju sam lud śląski.

I póki Polski — póki Śląska — ze czcią wspominać się będzie nazwiska Stalmacha, Świeżego, Cienciąły, Miarki i tylu innych szermierzy i obrońców uświadomienia narodowego na Śląsku.

Walka rozgorzała ciężka, żmudna i zacięta — z jednej strony lud polski, dotąd tak potulny, cichy i zewsząd wyzyskiwany ale dziś z energią broniący swych praw i swych świętości odziedziczonych po ojcach — swej mowy, ziemi i ducha — z drugiej strony czynniki potężne, działające systematycznie bezwzględnie a składowe wedle ułożonego z góry programu, a których hasłem „lud polski na Śląsku za każdą cenę musi uleść germanizacyi“.

I pod tym sztandarem złączyli się w przeciwnym obozie wszyscy i wielki przemysłowiec obok sprowadzonego z Niemiec dozorca czy maszynista i wielki właściciel dóbr obok swych leśniczych czy rzadców i służby dworskiej i wysoki urzędnik złotokolnierzowy obok woźnych, czy pisarzy i milioner kapitalista obok nauczyciela ludowego i kierownicy i inżynierowie kopalń i fabryk obok drobnych kupców.

Silnie zorganizowane niemieckie banki, liczne towarzystwa,

zasilane ogromną masą pieniędzy płynących nawet z Prus, świetnie rozwijający się obcy wielki przemysł fabryczny i kopalniany — opanowanie handlu — zagarnięcie w miastach, nawet dziś jeszcze z większością polską, miejskich wydziałów gminnych — tworzenie masy szkół publicznych i prywatnych niemieckich i utrakwistycznych — wszystko to ułatwia podbój kraju.

Toku i dziejów walki tej opisywać nie będziemy — zbyt dobrze sposoby jej i skutki znamy. Pomimo organizacyi i ogromnych sił ze strony wrogów, pomimo pewnej ospałości i gnuśności naszego najstarszego pokolenia na Śląsku — **walka stanowczo obraca się na naszą korzyść.** — **Ogromne wzbudzenie się ducha narodowego u średnich, a jeszcze większe u młodszych generacyi naszego ludu, wroży, że pomimo tych sił strony przeciwnej i przeszkód, nie kto inny, lecz lud polski na Śląsku wyjdzie z zapasów zwycięsko.**

ŚLĄSCY RENEGACI.

Użyta do walki z polskością grupa zaprzańców narodowych, których główną kwaterą jest Skoczów, składa się z 2-ich części. Pierwsi, to ludzie starzy, nieuświadomieni, i zwykle grubo zależni od władz czy przemysłu śląskiego, drudzy — to nieliczne jednostki ambitne, chciwe zysku i wpływów, które tylko ze względów samolubnych, dali się użyć do walki przeciw narodowym dążeniom polskiego Śląska.

Los pierwszych jest częstokroć pożałowania godnym, bo przeciw własnym nieraz synom musieli iść do walki; drugim sprawa Śląska i jego przyszłości jest zupełnie obojętna, używają jej tylko jako podnóżka do swego osobistego wywyższenia. Partya ta sztucznie przez Niemców wytworzona i ich wpływami i **poparciem** pieniężnem utrzymywana, z każdym dniem dzięki uświadomieniu narodowemu, a obecnie świeżym prądom, jakie wniosła wojna — tonie. Grupa ślązackich zaprzańców narodu jest już w rozpęszeniu i na wymarcu i blizki ten czas, gdy pod chorągwią wysługiwania się obcym interesom, sprzecznym z interesami ludu śląskiego, zostanie tylko ambitny, a chciwy przewódca osamotniony i wzgardzony.

U wszystkich narodów zdrajcy się zdarzają; przekłeta pamięć o ich smutnym końcu błaka się zwykle długi czas w pamięci ludu jako odstrasżający przykład dla innych. I lud polski na Śląsku, który dotychczas miał tylko sympatyczne gawędy o Ondraszkach i Juraszkach, będzie miał materyał z dziejów partyi renegackiej do swych podań i klechd. Smutne to będą wspomnienia! Odstępstwo od braci walczących i usunięcie się z szeregów bojowych jest zbrodnią — zaprzękanie się wrogom do walki przeciw własnym braciom i synom — przeciw interesom własnego kraju — jest zbrodnią i podłością.

A tem bardziej, że nie my jesteśmy stroną atakującą, nie my idziemy na zdobycz i zagarnięcia cudzej własności i kraju. My

chcemy tylko tak, jak nasi ojcowie i praojcowie, zostać przy swej ziemi, mówić i obyczajom i tych do ostatka bronić będziemy.

Duch i poczucie narodowe to wartki a silny potok górski, którego fal żadna moc ludzka powstrzymać czy zgnieść nie zdoła. Może czasami strumień wolniej płynąć — może chwilowo siła jego osłabnąć, ale gdy ciepłe wiatry rozmiękczą i skruszą lody obojętności i gnuśności — znowu nabiera strumień nieokiełzanej i wspańskiej mocy i groźny huczający znosi wszystkie po drodze przeszkody, by złączyć się z innymi braćmi strumieniami i rozlać się w pysznym rodzinnych wód zbiorze.

Zaprzęstwo narodowe, to mętna, nieczysta kałuża zlewów i odpadków z obcych stołów, koryt i kanałów — bez własnej siły, woli i mocy, zdolna tylko co najwyżej jakiś czas zatrzymywać wokół powietrze. I lada cieplejsze promyki swobody — lada podmuch świeżych prądów narodowościowych — wysusza nawet silnie zasilany nieczystościami zlew i odślania prawdziwe jego wnętrze — zgniliznę.

Nasze upośledzenie na Śląsku.

Śląsk cieszyński liczy według spisu z roku 1910 — 434.821 mieszkańców, w tem Polaków 233.550 (54'9 proc.), Czechów 113.610 (27'1 proc.), Niemców 76.916 (18 proc.). Cała ludność podzielona jest na 213 gmin, z których 148 (69'5 proc.) ma większość polską, 48 (22'5 proc.) większość czeską a tylko 17 (8 proc.) większość niemiecką. Ludność polska zajmuje zwartą masą cały kraj, z wyjątkiem zamieszkałego przez Czechów zachodniego pasa na pograniczu Morawy, Niemcy zaś mieszkają w miastach, a po wsiach w większej ilości tylko w kilku gminach, szczególnie w osadach niemieckich nad granicą Galicyi. Nadmienić przy tem należy, że tak zwana ludność czeska, (z wyjątkiem napływowej) na pograniczu Morawy nie mówi właściwie dziś jeszcze językiem czeskim, ale zdaniem językoznawców narzeczem przejściowem zarówno zbliżonem do języka czeskiego, jak i polskiego. Jaką zresztą wartość przywiązywać można do głośnego swego czasu z jaskrawych nadużyć spisu ludn. w r. 1910 okazuje się choćby stąd, że Niemiec Barta twierdzi, że przy tym spisie zaliczono w samem zagł. karwińsko-ostrowskiem około 40.000 robotników, pochodzących z Galicyi, do narodowości czeskiej. Podobnie, tylko już na korzyść Niemców, działa się z ludnością polską w centrach fabrycznych i miastach.

Ludność polska to przedewszystkiem rolnicy i robotnicy, po części rękodzielnicy i rzemieślnicy. Inteligencya polska dotąd nie liczna, wzrasta obecnie szybciej, odkąd powstały dwa gimnazya polskie i seminarjum nauczycielskie na Bobrku.

Na bratniej nam ziemi tj. Śląsku pruskim, żyje według wykazów rządu niemieckiego aż 1 i pół miliona Polaków.

Ludność polska, licząca na Śląsku cieszyńskim ćwierć miliona szczególnie pokrzywdzoną jest na polu szkolnictwa wyższego.

I tak mają Polacy na Śląsku jedną tylko szkołę wydziałową publiczną, podczas gdy Niemcy mają ich 15.

Szkół średnich mają Niemcy na Śląsku 13; Polacy zaś 1 gimnazjum w Cieszynie, 1 seminarjum na Bobrku i 1 gimnazjum prywatne w Orłowej, największe i naliczniejsze z pośród wszystkich szkół średnich.

Procentowo biorąc jedną szkoła średnia niemiecka przypada na 5916 Niemców—a jedna polska aż na 77.850 Polaków, czyli krzywda Polaków na tem polu jest 13-krotna. Szkół ludowych polskich jest 154, pomimo tego jednak jedna szkoła ludowa przypada aż na 1468 ludności polskiej, a niemiecka tylko na 938 Niemców.

Z każdych 100 koron wydatków publicznych na śląskie szkoły otrzymują zakłady niemieckie 85 koron — polskie i czeskie razem tylko 15 koron.

Tak jak w szkolnictwie, tak samo i w sądach i urzędach nie istnieje dla Śląska artykuł 19 ustaw zasadniczych o równouprawnieniu narodowemu. Kraj, liczący nawet według spisu z roku 1910 231.000 Polaków, a tylko 77.000 Niemców, rządzony jest wyłącznie przez Niemców. Władze krajowe, tak rządowe, jak i autonomiczne są niemieckie. W Rządzie krajowym w Opawie jest na kilkudziesięciu urzędników 2 Polaków, w Radzie szkolnej krajowej 2 na 18 członków, w Dyrekcji poczt 1, i na tem koniec. W urzędach politycznych Śląska cieszyńskiego jest 1 Polak i dwóch starostów z nazwiskami polskimi. W innych urzędach administracyjnych nie ma żadnych Polaków. Odnoszenie się do stron odbywa się na piśmie prawie wyłącznie w języku niemieckim, ustnie zaś po niemiecku przeważnie, bo tylko część urzędników włada mniej lub więcej językiem polskim. W sądzie obwodowym cieszyńskim jest 3 Polaków, w dwóch sądach powiatowych po 1, a w sześciu innych nie ma żadnego Polaka. Z wyjątkiem wezwań i aktów oskarżenia w sprawach karnych wszystkie inne pisma wychodzą z sądów tylko w języku niemieckim. Niektórzy sędziowie i urzędnicy znają mniej lub więcej język polski, ale w piśmie rzadko który z nich nim włada. Sądem drugiej instancji jest dla Śląska Wyższy Sąd krajowy w Bernie na Morawie, w którym nie ma ani jednego Polaka.

W sejmie śląskim, opierającym się dotąd na ordynacji wyborczej z roku 1861, na **31 posłów mogą mieć Polacy co najwyżej 3 przedstawicieli**, tak jak i Cześć. Jeden mandat polski przypada w całym Śląsku na **78.393 Polaków**, jeden mandat niemiecki na **12.204 Niemców**. Jesteśmy więc pod tym względem 6 krotnie upośledzeni. O usposobieniu nawskroś central. większości niem. semowej świadczą choćby ta okoliczność, że posłowie polscy i czescy zmuszeni byli niejednokrotnie do opuszczenia sejmu, a spokojna i cierpliwa ludność nasza do masowych deputacji, aby choć w części zapobiec coraz to nowym zamachom i oburzającemu gwałceniu resztek praw narodowych ludności polskiej i czeskiej. Tak np. w r. 1898 posłowie polscy i czescy wyszli z sejmu, ponieważ Niemcy w pro-

jektowanym z powodu jubileuszu cesarskiego adresie do tronu żądali utrzymania ścisłej centralizacji państwa, zniesienia rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw i zaprowadzenia języka państwowego, oświadczając się zarazem przeciw przyłączeniu Śląska czy to do Czech, czy też do Galicyi. W r. 1914 masowa deputacya 600 przedstawicieli gmin polskich i czeskich z całego Śląska protestowała przeciw zamachowi na ostatnią resztkę autonomicznego wpływu gmin na szkolnictwo ludowe, które im sejm chciał odjąć.

Również rady gminne w miastach dzięki sztucznej ordynacyi wyborczej i presyi na wyborców przy jawnem głosowaniu, obowiązującym w prawie wszystkich gminach miejskich — zostały wydarte Polakom. Wymienione w zestawieniu miasta śląskie jak poniżej mają nawet wedle spisu urzędowego z 1900 roku ogromną przewagę polską a jednak ich rady gminne są czysto niemieckie.

Polaków Niemców

Frysztat	2356	1103
Skoczów	1730	1432
Karwina	12052	1113
Jabłonków	2800	488
Trzynieć	2036	621

A zważyć należy, że z wykazanej pod rubryką „Niemców“ ludności w miastach — prawie połowa zupełnie nie włada językiem niemieckim — jednak ekonomicznie zależna głośnie z Niemcami — dzieci pod presyą i z braku szkoły polskie posyła do szkoły niemieckiej i coraz częściej przy spisach podaje się za Niemców, ulegając naporowi czynników rządzących w gminie i przemyśle.

Wymienione miasta i miasteczka, prócz Karwiny, nie mają, pomimo znacznej większości polskiej — szkół ludowych polskich, i dzieci polskie uczą się od pierwszej chwili w szkole, której języka nie znają — której zasady i idee są im zupełnie obce i wrogie.

O takim wychowaniu, o takich szkołach, gdzie naukę udziela się w obcym języku, gdzie i nauczyciel narodowo nieprzyjazny wtłacza w dziecko idee mu zupełnie obce i nieprzystępne — dawno już najświatlejsze umysły całego świata, a wraz z nimi i najwybitniejsi pedagogowie niemieccy wydali sąd najostrzej potępiający.

Na Śląsku jednak ze względów politycznych i narodowych system ten tak zgubny dla przyszłości i kultury państwa utrzymano a względnie wprowadzono i właśnie dla tego taką masę żandarmów i agentów, tyle więzień i zakładów poprawczych musi się na Śląsku utrzymywać. Co wart dla państwa, czy kraju obywatel, choćby nawet nieźle nauczył się władać obcym językiem — jeśli ze szkoły nie wyniósł on wyższych idei umiłowania swego kraju i ojczystej mowy i wiary — szacunku dla starych swych ojców i ich zwyczajów — przywiązania do pradžiadowskiej niwy i poważania dla praw ludzkich. — To wszystko może dać tylko szkoła narodowa i nauczyciel rodak. Szkoła polska przy dobrych chęciach dziecka i

nauczyciela nie mniej dobrze może nauczyć i biegłości w obcym języku.

Z braku szkół polskich w miastach zmuszona jest działwa miejsczan polskich uczęszczać do szkół niemieckich. Wszelkie starania ludności polskiej o polskie szkoły po miastach rozbijają się o stanowczy i bezwzględny opór niem. rad gmin. W miejscowościach mniej zaludnionych licznie przez ludność robotniczą i kolejarzy — gdzie są i szkoły polskie i nowo założone szkoły niemieckie — zarządy przedsiębiorstw przemysłowych, kopalnianych, kolejowych i miejskich zmuszają swoich robotników i urzędników jak również zależną od nich ludność miejscową i okoliczną do wysyłania dzieci polskich do szkół niemieckich.

SAMOOBRONA LUDU.

Przeciw zorganizowanemu kapitałowi, przemysłowi, biurokracji i wielkiej własności znalazł lud polski na Śląsku potężną obronę w solidarnej wspólnej pracy zbiorowej. Setki towarzystw polskich pokrywa gęstą siecią kraj cały, roznosząc krew ożywczą po całym ustroju społecznym i służąc zaspokojeniu rozlicznych jego potrzeb. Mamy więc i Towarzystwo rolnicze, istniejące już od roku 1863 a liczące 108 Kółek; mamy 2 Spółki ziemskie, Towarzystwo ogrodnicze i inne towarzystwa natury gospodarczej. Mamy 3 towarzystwa zaliczkowe z 8 filiami i Związek spółek rolniczych, obejmujący 98 Spółkowych kas oszczędności i pożyczek i kilkanaście stowarzyszeń spożywczych. Podnieść przy tem należy, że nasze instytucje finansowe rozporządzają obecnie 17 milionami wkładek oszczędności.

Najwięcej jednak towarzystw służy celom oświatowym. Na czele idzie „Macierz szkolna“ licząca na Śląsku przeszło 4500 członków, w 72 Kołach miejscowych i utrzymująca cały szereg szkół ludowych i wydziałowych, ochronek, burs, kursów, czytelń, szkół gospodarstwa domowego, a wspólnie z T. S. L. gimnazjum realne w Orłowej. Dalej „Polskie Towarzystwo pedagogiczne“ z 8 Kołami miejscowymi, skupiające w sobie wszystkich nauczycieli polskich na Śląsku i połączona z niem „Kasa Wzajemnej pomocy“ i „Kasa nauczycielska“. Najstarsze towarzystwo polskie na Śląsku „Czytelnia ludowa“ w Cieszynie posiada księgozbiór, liczący kilkanaście tysięcy tomów, a „Towarzystwo ludoznawcze“ — zasobne już dzisiaj Muzeum śląskie. Pomaganiem młodzieży w naukach zajmują się dwa „Towarzystwa Naukowej Pomocy“, a również dwa towarzystwa wydawaniem książek polskich dla ludu. Pomijamy długi szereg innych towarzystw, nadmieniamy tylko, że w samym Cieszynie jest ich blisko 40.

Ogromnie również wzrósł współdzielczy ruch konsumcyjny, który w kilkudziesięciu towarzystwach, spółkach czy bazarach, założonych i prowadzonych przez polskich robotników, przyczynił się bardzo do zmniejszenia lichwy towarowej i ochrony naszej ludności

przed wyzyskiem kupców — i niebezpieczną zależnością od sklepów kopalnianych, utrzymywanych przez zarządy kopalń.

Potrzebom silnie rozwiniętego wśród ludności czytelnictwa starają się zadość uczynić liczne czytelnie i biblioteki miejscowe. Temu też celowi służą wychodzące na Śląsku pisma czasowe w liczbie 10, a mianowicie: *Dziennik Cieszyński* (od roku 1906); *Gwiazdka Cieszyńska* (od roku 1848, wychodząca dwa razy na tydzień); tygodniki: *Głos ludu śląskiego* (od roku 1897), *Posel ewangelicki*, *Słowo żywota*, *Robotnik Śląski* i *Górnik*; miesięczniki: *Rolnik śląski*, *Miesięcznik pedagogiczny* i *Jutrzenka*, pismo dla dzieci, wychodzące przed wojną w 8.000 egzemplarzy.

Ludność polska na Śląsku odczuwała zawsze i uznawała łączność swoją z całością społeczeństwa polskiego. Już w roku 1848 na zjeździe słowiańskim w Pradze przedstawiciel Śląska, Paweł Stalmach, przyłączył się do grupy polskiej. Z Galicyą łączyły i łączą ją liczne i żywe stosunki, solidaryzowała się zawsze z wszelkimi objawami życia narodowego polskiego w dobrej i złej doli i brała w nich czynny udział. Wojna obecna dała nowy, ponad wszelką wątpliwość wymowny dowód jej usposobienia. Gdy w społeczeństwie polskiem podniesiono hasło walki orężnej o lepszą, wspólną nam wszystkim przyszłość, ludność ta w olbrzymiej większości rolnicza i robotnicza, złożyła 100.000 na rzecz legionów polskich, wystawiła i zaopatrzyła we wszystko osobny oddział legionistów, złożony z 500 ludzi, nadto zaś, choć wyczerpaną ofiarnością na przeróżne cele wojenne, zebrała jeszcze i przesłała do komitetów krakowskiego, poznańskiego i warszawskiego 50.000 koron na rzecz ludności polskiej, dotkniętej klęskami wojny.

Wynaradawiania przez szkoły, wielki przemysł, koleje i miasta nie dopuszczana, z małymi wyjątkami do stanowisk urzędowych, pozbawiona równouprawnienia narodowego w sądzie i urzędach mimo artykułu 19 ustaw zasadniczych nie mająca w sejmie przedstawicielstwa, jakieby w stosunku do swej siły liczbowej i znaczenia mieć powinna — a przez ten sejm stałe majoryzowana i krzywdzona ludność polska na Śląsku, adetchnęła z ulgą, z chwilą, gdy wielka wojna światowa, w której pławią się wszystkie narody obu półkul wywiesiła hasło zjednoczenia, uwolnienia i usamodzielnienia wszystkich narodów małych czy wielkich.

Hasło to jak grom wśród zamętu burzy odezwało się po obu stronach rowów strzeleckich, budząc wszędzie radość i entuzjazm a zostało podniesione tak przez prezydenta Ameryki Wilsona, jak Anglików, Włochów, Francuzów i Rosyan, jakoteż znalazło odzew w manifestie listopadowym mocarstw centralnych w sprawie Polski.

PRZYSZŁOŚĆ ŚLĄSKA.

Obecnie więc i dla zahartowanego w walce o swe najświętsze prawa ludu polskiego na Śląsku, błysła nadzieja, że po długich latach bojów i rozterki spełnią się marzenia najlepszych synów Ślą-

ska i wszystkich warstw naszego społeczeństwa, że połączymy się na stałe z resztą ziem polskich i żyć będziemy razem pełnem narodem i państwowem życiem.

Zapewniłoby nam to pełnię praw obywatelskich, poszanowanie naszej godności osobistej, dziś tak często poniewieranej i ułatwiło i podniosło nasz rozwój narodowy i ekonomiczny.

Zdala od dokuczliwych dzisiejszych szykan i prześladowań, wolni od uciążliwych walk narodościowych na pięknych naszych niwach, we własnych naszych zagrodach odziedziczonych po naszych pradziadach — moglibyśmy dopiero w całej pełni rozwijać tak liczne przyrodzone nam zdolności — rósć w siły i bogactwo, podnieść się na najwyższe szczeble kultury i oświaty.

Przemysł, handel i rękodzieło śląskie wolne od zabijającej je konkurencyi krajów zachodnich, zyskałoby niezmierne pole zbytu w rolniczej Polsce i w dalekich nieuprzemysłowionych krajach wschodniej Europy; robotnik nasz i przemysłowiec, wychowany w atmosferze hut, kopalń i pracy fabrycznej szedłby z hasłem uprzedzenia, zbrojny praktycznem swem wyrobieniem, na bogate w kruszce i minerały niwy polskie, aby tam dalsze otwierać centra fabryczne i szerzyć idee wspólnej owocnej pracy.

Nasz kupiec czy działacz wyrobiony w dotychczasowej wydatnej pracy współdzielczej, w spółkach i konsumach — objąłby nader zyskowne pośrednictwo przy wymianie towarów i płodów między Polską i wschodem Europy a krajami zachodnimi. Synowie naszych rolników, rzemieślników i robotników z natury swej praktyczni, solidni i oszczędni i pod tym względem grubo przewyższający Polaków z innych części Polski, mieliby tam otwarte ogromne pole, by podnieść i rozwinąć handel i rękodzieło w Polsce, wskutek starych tradycyi szlacheckich, zaniedbane i ogarnięte przez żydów.

Gdy pola i role śląskie są znacznie mniej urodzajne od czarnoziemnych o niezgłębionej warstwie próchniacy niw polskich — rolnik śląski i tak zamyłowany w chowie bydła, koni i nierogacizny i rasowych odmian drobin — będzie miał sposobność przejść z niższej i mało się oplacającej kultury zboża — do wyższej kultury ogrodniczo-warzywniczej, sadowniczej i stawowej i tanio sprowadzać bez trudności i opłat cłowych zboże z nizin polskich i wyspecjalizować się tak, jak to dziś robi Dania i Holandya w niezmiernie zyskownym chowie bydła i eksportować je do krajów zachodnich. Nasze role i ogrody zaopatrzone przez intensywny na wielką skalę chów bydła, w wielkie ilości nawozów naturalnych, inneby jak dziś wydawały płony i bardziej oplaciły trud i pracę rolnika śląskiego.

Galicja i Królestwo Polskie ogromnie zniszczone tą wojną — bo w samej tylko Galicyi 160.000 domów i budynków gospodarczych leży w gruzach — na długie lata da naszym śląskim fabrykom cegielniom, stolarniom — naszym rękodzielnikom i robotnikom pracę i zarobki. A to tembardziej, że każdy w Galicyi rolnik czy mieszczanin w miejsce zburzonej drewnianej lub lepionej gliną chaty,

w miejsce staromodnych niewygodnych budynków gospodarczych, dążyć będzie do wybudowania odpowiadających duchowi czasu, postępowi i wygodzie domostw i urządzeń. Dziesiątki tysięcy maszyn rolniczych, sprzętów domowych i gospodarczych zniszczyła w Polsce wojna; to wszystko trzeba będzie na nowo postawić — i gdy nie będzie między nami ni granic — ni cel ochronnych — to stanie się to zadaniem naszego przemysłowego Śląska — naszej zapobiegliwej a dzielnej ludności.

Zakwitłby więc ogromnie nasz handel, nasz przemysł, nasze rękodzieło, nasz chów bydła i koni i nasze rolnictwo i ogrodnictwo.

W upragnionem złączeniu z całością ziem polskich zbliża się dla nas okres najwyższego naszego rozwoju na Śląsku i to nie tylko pod względem narodowym i wolnościowym, ale i niezmiernego rozkwitu finansowego i dobrobytu.

PRZYSZŁOŚĆ ZŁĄCZONEJ POLSKI.

Złączona, wolna i niepodległa Polska, zajmuje krainy najbogatsze i najżyźniejsze w całej Europie. O żyzności jej ról, pastwisk i łąk, niezmiernej ilości wspaniałych wysokopiennych lasów — obfitości i rybność jej rzek i stawów, świadczą nie tylko bogactwa byłego państwa polskiego dawniej słusznie zwanego śpichlerzem Europy — nie tylko opowieści żołnierzy naszych, wracających z frontu wschodniego, ale przede wszystkim to, że choć wskutek zupełnego braku mężczyzn, zabranych tam w większej ilości niż gdzieindziej do wojska — jako w kraju granicznym, wskutek wyrabowania czy rekwizycyi koni i bydła przez wojska walczące — wyniszczenia budynków gospodarskich i maszyn rolniczych — przekopania kraju rowami strzeleckimi — Galicya i Polska żywi całą prawie Austryę i Prusy swem bydłem, zbożem, ziemniakami, jajami i wogóle płodami ziemi.

Wojna byłaby dawno już skończona ze złym skutkiem dla nas, gdyby nie długie szeregi pociągów, które codziennie w tysiącach wagonów z krajów polskich przewożą żywność do państw centralnych. Żyjemy więc i opieramy się szczęśliwie potęgze wrogów tylko dzięki urodzajności ziem polskich i to pomimo, że rzeczywiście znaczna część polskiej ziemi wskutek braku zaprzęgu, pługów motorowych i niedostarczenia na czas nasion — nie została uprawiona. —

Z drzewa budulcowego, bezmiernych puszczy i lasów polskich nie tylko walczące tam armie 3-ch państw pokryły swe ogromne zapotrzebowania wojenne na drogi, mosty, progi kolejowe, baraki, okrycia rowów strzeleckich i t. d. — ale państwo pruskie zdołało już odbudować drzewem polskiem całą wielką swą prowincyę Prus wschodnich zniszczoną bardzo najazdem moskiewskim — a nadto wielkie zapasy drzewa materiałowego wywieźć do zachodnich swych prowincyj! —

Pomimo tego niezmiernego zapotrzebowania wojennego i rekwizycyi drzewa — ubytku w drzewostanie lasów polskich — nawet nie znać.

Polska rozporządza olbrzymią ilością rzek wielkich i spławnych, które w przeważnej swej części płyną do morza Bałtyckiego; również biegiem wód aż do samego brzegu tego morza rozciąga się w wielkim i szerokim pasie ludność polska w zwartej swej masie.

Ostatnie wysunięte na północ nadmorskie powiaty Prus zachodnich — nawet wedle robionej na naszą niekorzyść bezwzględnej statystyki pruskiej i pomimo kilkudziesięcioletnich wysiłków germanizacyjnych pruskich, dziś jeszcze liczą więcej niż trzy czwarte ludności polskiej. I tak: nad samym brzegiem położony powiat kartuski liczy 78% ludności polskiej, powiat wejherowski 63%, starogrodzki 82%, pucki 74%, kościerzyński 63% n t. d.

Uczeni polscy na podstawie najnowszych badań stwierdzają, że nadmorskie te powiaty znacznie większe jeszcze mają odsetki zaludnienia polskiego i udowadniają niezbicie, że statystyka pruska naumyślnie z wielkiej ilości Polaków porobiła w spisach Niemców. Wedle obliczenia co najmniej 15% rdzennej ludności polskiej w państwie pruskim zapisano w spisach urzędowych pruskich na korzyść Niemców.

Brzegi tego polskiego morza, do którego zdąża nasza Wisła, mają dużo portów — ponieważ głębokość morza odpowiednią jest, nawet dla największych wojennych okrętów, łatwo więc będzie z państwami północy jak Danią, Szwecyą i Norwecją tudzież Holandją i Anglią i nawet z państwami zamorskimi wejść w szerokie stosunki handlowe.

Rzeki polskie są głębokie i zawsze mają pod dostatkiem wody — więc po pewnem uregulowaniu ich brzegów i koryt — co się da nie wielkim kosztem uzupełnić — nawet w górnych swych biegach mogą być użyte do spławu towarów jak zboża, węgla, drzewa kruszczów i t. d. W Polsce istnieją już 3 spławne kanały sztuczne — jeszcze za czasów Polski wykopane; gdy nowa Polska uzupełni sieć kanałów ze swoimi rzekami i morzem, stanie się najbardziej handlowem i przemysłowem państwem.

Czem jest dla państwa morze — czem są rzeki spławne i kanały je ze sobą łączące — widzimy najlepiej po niezmiernej potędze Anglii i Prus, opartej właśnie na dobrych połączeniach z morzem. Dla Śląska odłączonego Karpatami od morza Adrytyckiego właśnie system kanałów w połączeniu z Wisłą i morzem Bałtykiem, ułatwiłby niezmiernie tani wywóz węgla i wyrobów żelaznych — a przywóz zboża i surowców.

PŁODY KOPALNE ZIEM POLSKICH.

A z Polski jest i będzie co wywozić i sprzedawać. Oprócz płodów rolniczych, posiada Polska rzeczy, które nie w każdym kraju się znajdują a mianowicie:

1. Węgiel kamienny; 2. węgiel brunatny; 3. Sól kamienna i warzonka. 4. Sole potasowe; 5. Olej skalny (nafta i benzyna); 6. Wosk ziemny; 7. Rudy cynkowej; 8. Rudy ołowiu; 9. Rudy miedzi; 10. Rudy żelaza; 11. Siarka; 12. Fosforyty; 13. Bursztyn; 14. Gliniaki ogniotrwałe. 15. Marmury; 16. Kamienie budowlane, granit.

Wiemy, że podstawą kultury każdego kraju i ludu są w pierwszym rzędzie naturalne jego zasoby. Odgrywają one główną rolę w gospodarstwie społecznym, będąc naturalną podstawą przemysłu. Od ich ilości i jakości względnie różnorodności zależy dobrobyt ludności, rozwój gospodarczy, przemysłowy i kulturalny społeczeństwa.

Ziemie polskie posiadają wielkie bogactwo i wielką różnorodność minerałów użytecznych.

Na pierwszy plan z pośród nich wysuwa się przede wszystkim węgiel.

Czem jest węgiel w gospodarce prywatnej i społecznej, nad tem chyba rozwodzić się nie potrzeba. Nazwano węgiel czarnym dyamentem, ale on jest czemś bez porównania droższem. Węgiel to ogień a zatem żywioł tak samo niezbędny do życia człowieka, jak powietrze i woda. Tym skarbem nad skarby obdarowała przyroda prawdziwie po królewsku ziemie polskie.

Węgiel kamienny występuje w Polsce w zagłębiu zwanem krakowsko-śląskiem.

Granice tego zagłębia nie dadzą się dzisiaj jeszcze dokładnie ustalić, wszakże nie ulega wątpliwości, że sięga on aż prawie pod Kraków i zawiera obszar olbrzymi. Według ostatnich obliczeń wynosiłby on 5690 km².

Zasoby węgla mieszczące się na tym obszarze do głębokości 1000 m, oszacował w roku 1907 niemiecki geolog Gaebler na 93 34 miliarda ton, podczas gdy zasoby węgla całej Austrii bez Galicyi wynoszą zaledwie 3 i pół miliarda ton, a więc 30 razy mniejsze od zasobów węglowych polskich.

Gdyby nawet produkcya dzisiejsza zagłębia polskiego potroila się, to zapas węgla zawarty w ziemi starczyłby nam na przeszło 1200 lat. A przecież 1000 m głębokości nie stanowi granicy nie przekraczalnej dla górnictwa, bo już dzisiaj istnieją znacznie głębsze kopalnie.

Tak n. p. kopalnia miedzi w Tamarack w Stanie Michigan w Ameryce północnej pracuje dzisiaj w głębokości 1830 m. Węgiel ten nietylko wystarczy na potrzeby ziem polskich, lecz stanowić może ważną gałąź wywozu do krajów innych uboższych w węgiel np. do Węgier, Ukrainy itd. zwłaszcza, jeśli się zważy, że oprócz węgla kamiennego posiadają ziemie polskie w kilku miejscach zasoby węgla brunatnego, które, jakkolwiek nie tak obfite, posiadają nieraz z powodu swego geograficznego położenia lokalne znaczenie i widoki wielkiego rozwoju.

Jak więc z tego widzimy dał nam Bóg w węglu nieprzebrane

wprost skarby narodowego bogactwa, dał nam możność stworzenia podwalin pod rodzimy przemysł górniczy, który wraz z przemysłem fabrycznym musi stworzyć dobrobyt kraju.

O dalej: ogromne pokłady cynku znajdują się w Olkuszu i w powiecie chrzanowskim; przed wojną same kopalnie cynku w Olkuszu pokrywały dwie trzecie ogólnego zapotrzebowania państwa niemieckiego i zupełne zapotrzebowanie całej Rosyi.

W powiecie wieluńskim znajdują się niezmiernie pokłady ołowiu, zawierającego do 0'03% srebra, koło Starachowiec, Skarżysk Nieklania, Będzina, Siewierza i w powiecie częstochowskim znajdują się w wielkiej masie pokłady rudy żelaznej doskonałej jakości, a wedle obliczenia fachowców, a specyalnie inż. Kukawskiego szacowane na 605 mil. ton rudy. Rząd rosyjski ze względu na swe kopalnie w głębi Rosyi, stawiał rozwojowi przemysłu żelaznego w Królestwie Polskim nadzwyczajne trudności; pomimo tego w samym roku 1913 przy bardzo utrudnionej produkcji wartość żelaza wytopionego z rud polskich wynosiła 45'90 milionów koron.

Miedź polską znajdujemy na Miedzianej Górze w powiecie kieleckim i na Miedziance; choć pokłady są bardzo bogate — produkcya wobec konkurencyi miedzi amerykańskiej i przeszkód rządu rosyjskiego była słaba. Dachy na kościołach polskich i na zamku wawelskim, dalej pieniądze polskie i inne wyroby były bite z tej miedzi.

Co do soli, to znajduje się ona w postaci krystalicznej prawie bez żadnych domieszek i składników w ogromnie bogatych pokładach całemu światu znanej Bochni i Wieliczce, również w Istebniku itd. Można powiedzieć, że żadne z państw niema tak rozległych i takiej jakości pokładów solnych — a wystarczą nam one jeszcze na liczne tysiące lat — tak długo pokąd będą jeszcze istnieć nasze Karpaty czy Tatry. Sól w postaci płynnej, czyli tak zwane solanki znajdują się na całym galicyjskim podkarpaciu w olbrzymiej ilości i warzenie, wobec wielkiej zawartości soli jest ogromnie ułatwione. Solanka ta jest także bardzo przydatną przy chowie bydła, naturalnie używanie jej prywatne nawet dla bydła wobec państwowego monopolu solnego w Austrii było najsurowiej wzbronione.

Rząd austriacki specyalnie ze względów na kwestye robotniczą forytował słabą sól z krajów zachodnich z krzywdą dla Galicji. Pomimo tego produkcya roczna soli galicyjskiej wynosiła 2 miliony centnarów metrycznych soli wartości 18 milionów koron. — Czysty roczny dochód rządu z salin galicyjskich wynosił 12 mil. koron.

Nie mniejszym skarbem ziemnym są pokłady kainitu pod Kałuszem i to soli potasowej, wysokoprocentowej, dorównującej dobrocią jedynemu w Europie kaintowi statsfurckiemu. Przed wybuchem wojny zaczęto w Kałuszu eksploatacyę kainitu i dziś już świetny kainit polski i sól potasowa są w handlu. Kraj stał się obecnie jego właścicielem. Prof. Niedźwiedzki oblicza ilość jego w

odkrytych już kopalniach na 10 milionów centnarów metr., a zapewne znajduje się on w znacznie większych ilościach, i to nie tylko pod Kaluszem. A ilość ta jest i tak wielka, jeżeli zważymy, że cała Austria z Węgrami spotrzebowala rocznie kainitu zaledwie 132.000 centnarów.

Czem kainit będzie dla rolniczej Polski, do jak wysokiego stopnia agrarnej kultury może dojść przy pomocy tego skarbu rolnictwo polskie, nie potrzebujemy tłumaczyć.

Powiaty położone pod Karpatami, obfitują w niezmiernie skuteczne wody mineralne, mogące śmiało co do swych zalet leczniczych iść w zawody z najslawniejszymi wodami Europy. Z powszechnie znanych wymienimy tylko znaczniejsze a mianowicie w Rymanowie, Rabce, Lubieniu, Swoszowicach, Krynicy, Truskawcu, Żegiestowie, Szczawnicy, Iwoniczu. Już przed wojną, pomimo złej komunikacji kolejowych i prymitywnych urządzeń ściągaly tam dziesiątki tysięcy chorych rocznie i to tak z całej Polski, jak w ostatnich czasach nawet z dalekiej zagranicy, czerpiąc z wód galicyjskich zdrowie, a zostawiając miliony koron za leczenie i utrzymanie. Uroczne góry tatrzańskie i karpackie i liczne w nich uzdrowiska ściągaly tysiące ludzi z obcych stron, szukających wypoczynku i pokrzepienia nerwów i płuc i dawających miejscowej ludności górskiej ładne zarobki.

Góry polskie obfitują w liczne a silne strumienie i potoki górskie, których nie słabnąca, nawet w upały energia da się użyć nie tylko do wytworzenia światła elektrycznego, lecz i do sił elektrycznych popędowych dla tysięcy fabryk i maszyn. Polska jedyny kraj w Europie obok Rumunii jest obdarzony nadzwyczajnym skarbem tj. ropą, z której wyrabia się naftę, benzynę, parafinę i wiele innych przetworów. Znajduje się ona w wielkiej ilości wzdłuż całego podkarpacia. Prof. Szajnocha oblicza zapasy ropy w Galicyi co najmniej na 3 miliardy centn. metr. Pamiętne są jeszcze z przed paru lat wybuchy ogromne tej złotodajnej ropy w Tustanowicach, gdy setki tysięcy wagonów nafty spływały do potoków i rzek. Pomimo usilnych starań, nie można było nastarczyć ani wagonów kolejowych ani cystern dla zamagazynowania takiej olbrzymiej ilości nafty pochodzącej z wybuchu. Nieoceniony ten skarb wiercony jest dziś w kilkudziesięciu miejscowościach Galicyi, począwszy od Kołomyi aż prawie po zachodni kraniec Galicyi. Szczególnie cennym okazał on się w obecnej wojnie, która, gdyby nie galic. ropa, musiałaby być dawno ze strony państw centralnych zakończoną z braku siły do poruszania motorów, łodzi podwodnych, aeroplanów, samochodów i smarów wyrabianych z odpadków nafty. Żadne z państw centralnych, nie posiada nafty we swoim kraju. Produkcya nafty galicyjskiej wynosiła przed wojną 17 i pół milionów centn. metr., wartości 85 milionów koron, wosku ziemnego, który również znajduje się tylko w Galicyi w Borysławiu 285.000 centn. metrycznych.

Wszystkie te niezmiernie skarby kopalniane wraz z naturalnem bogactwem ziemnem — dogodnem położeniem i sąsiedztwem morza, rokują Polsce niezmierny wzrost przemysłowy, co zawsze idzie w parze z podniesieniem się zamożności kraju i jego ludności.

Lud polski jest zdrowy, silny, dobrze zbudowany, z natury łagodny i ogromnie sympatyczny i szczerze a głęboko przywiązany do swej matki ziemi i narodowości. Dużo wśród nich analfabetów, ale to wina rządów centralnych wiedeńskich i panującej do niedawna kliki szlacheckiej w Galicyi, którzy nie śpieszyli się z niesieniem oświaty na wieś. W ostatnich 10 latach wskutek zdemokratyzowania się społeczeństwa i sejmu zrobiono szalone postępy w szkolnictwie, tak, że młode pokolenie z Galicyi obficie już jest zaopatrzone w szkoły i analfabetyzm całkiem zniknie. Gorzej jeszcze było aż do niedawna w Królestwie Polskiem, gdzie, jak wiadomo, stary rząd rosyjski, przeciwny wogóle oświacie ludu, nie tylko sam nie budował szkół, ale nawet społeczeństwu polskiemu pod grozą najsurowszych kar zakazywał prywatnej nauki. Pomimo tych braków, każdy nieuprzedzony uznać musi, że lud polski z pod wszystkich trzech zaborów, przywiązany do ojczyzny i roli, jest doskonałym materiałem do wzniesienia i utrzymania potężnego państwa polskiego. w największej zgodzie żyjącego z państwami sąsiedniemi, zwłaszcza z państwem austryackiem, z którem liczne węzły i handlowe i wzajemne sympatye, będą nas łączyły.

Państwo polskie, mające takie nieprzebrane skarby w swej ziemi, ogromną masę ludzkiej siły roboczej, pierwszej jakości glebę i doskonałe centralne położenie, w kilkunastu latach po zagojeniu blizn z obecnej wojny, stanie się i musi się stać **jednem z najbogatszych państw świata.**

A z Polską połączona i nasza rodzinna, stara ziemia piastowska nasz Śląsk kochany, dojdzie do niebywałego rozkwitu.

Przypomnijmy więc raz jeszcze, co my Polsce dać możemy i co od niej otrzymamy.

Otóż: Jesteśmy plemieniem polskiem, tą gałęzią od pnia macierzystego oderwaną, która dokazała tego, czego żaden naród w Europie nie dokazał — mimo, że od przeszło 500 lat oddzielono nas od reszty narodu — nie zatraciliśmy mowy polskiej, obyczaju polskiego i stroju, ducha narodowego, ani poczucia jedności z resztą Polski.

Okazaliśmy więc taką moc wewnętrzną, że o nią rozbili się wszystkie zapędy wrogów, aby nas wynarodowić — okazaliśmy taką wytrwałość, że nas dotąd obca nawała zgnieść i połknąć nie zdołała — dowiedliśmy takiego ukochania naszej rodzinnej ziemi, a przez nią i całej Ojczyzny — żeśmy godni połączyć się z Ojczyzną wolną i powstającą do nowego państwowego życia.

Wyrobiliśmy sobie w ciągu kilkusetletniej ciężkiej walki ogromne zasoby gospodarności, zapobiegliwości i oszczędności, a te na-

sze zalety tak jak i braci naszych z pod Prusaka, będą podwaliniani nowego państwa polskiego. —

Śląsk da Polsce nie tylko bogactwo swej ziemi i kopalń — ale i dzielną, wyszkoloną, zahartowaną duszę swego ludu.

A Polska? Ta Polska, co nigdy o nas nie zapomniiała, co w najgorszych nawet czasach ucisku rosyjskiego i pruskiego, wspomagała nas słowem i czynem, wspierała nasze dążenia — ta Polska da nam nareszcie pełną niekrępową niczem wolność, swobodę naszej mowy i wiary i potęgą swą zabezpieczy te skarby dla nas na wieki.

Da nam wolność polityczną — bo to **będzie Polska ludowa**, gdzie lud sam będzie decydował o sobie i rządził. Będzie ta Polska dla nas odtehnieniem po wiekach niewoli, obroną i podstawą, na której przymioty ludu naszego świetnie rozwijać się będą.

Da nam ta Polska nieprzebrane bogactwa swej ziemi. Ci żołnierze ze Śląska, co na polskiej ziemi wojują, poznali już, że niema urodzajniejszej ziemi nad ziemię polską i głośna o tem na całym Śląsku mowa. Poznaliśmy także, że ma polska ziemia bogactwa nie przebrane w lasach, kruszczach i minerałach — że ma przed sobą niezmierną przyszłość przemysłową, rolniczą i handlową, i że i **my z nią złączeni dojdziemy do najwyższego dobrobytu i kultury**, —

Zespolenie nasze z Polską jużemy przypieczętowali najdroższą krwią synów naszych legionistów, za co wolną niepodległą Polskę i złączenie z nią Śląska poszli w bój.

Dziś zarówno Warszawa, jak Poznań, Wilno i Kraków jednako myślą o Śląsku — cała 25 milionowa masa polskiej ludności pragnie zjednoczenia wszystkich ziem polskich. —

Dnia 28. maja 1917 roku w Krakowie najwyższa nasza reprezentacya parlamentarna — Koło sejmowe oświadczyło jednomyślnie — że zabezpieczenie Śląska leży tylko w zjednoczeniu się z resztą Polski. To żądanie nasze, Polaków śląskich, ma jeszcze jedną mocną podstawę. Oto wierzymy, że **panujący monarcha, Cesarz Karol, tak Polakom życzliwy**, co tylekroć stwierdził, i który w mowie swojej tronowej zapowiedział, że programem jego rządów będzie **sprawiedliwość i miłość, spełni nasze życzenia, ujmie sprawę polską w swe ręce**, i tak jak zapewnił Królestwu Polskiemu niepodległość, tak zapewni i naszemu ludowi na Śląsku **sprawiedliwość i pomyślność**, a te leżą tylko we wspólnej Polsce.

Podnosimy więc nasz głos w tym chórze narodów Europy domagających się swobody, głos płynący z głębi naszych dusz i serc. Niech głos ten zabrzmie nad całym Śląskiem — niech echo jego rozpłynie się po wszystkich ziemiach polskich — niech odbije się w sercach wszystkich narodów:

Niema silnej zjednoczonej Polski bez Śląska!

Niema szczęścia i dobrobytu dla Śląska bez zjednoczenia się z Polską!

Pracownia Śląska







oprawa
własna

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000693192



I 51284

Pracownia Śląska